

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tablicę 15 gr., makrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobnie ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracę 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 2 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

Precz z niedołęstwem!.. Precz z kompromitacją Polski wobec Europy!.. Jeszcze jeden niesłychany skandal.

Ktoś znów musi podzielić los p. Downarowicza, ktoś poniesie winę wysłania zbyt słabych sił w pościg za sowbandytami.

MINISTER HUEBNER O NAPADZIE.

W związku ze skandalicznym napadem na pociąg min. Hübner oświadczył że dymisja wojewody Downarowicza jest faktem dokonany. Następca na miejsce Downarowicza nie jest jeszcze przewidziany, przypuszczalnie będzie nim generał. Oprócz dymisji Downarowicza nastąpią inne. Marszyna, pociągu wiozącego biskupa i wojewodę, Władysław Socha, został aresztowany. Komendant policji Mięszowicz — oświadczył Hübner — został zawieszony w czynnościach. Komendant policji — powiedział Hübner — który się nie broni, który się poddaje bez walki, który nie osłania swego wojewody — to skandal. Akcja pościgowa jest bardzo utrudniona ze względu na błotnisty i zalesiony teren. Ludność miejscowa pragnie spokoju i dlatego nieprzychylnie odnosi się do wystąpienia bandytów. Delegacje ludności żądały od ministra zaprowadzenia stanu wyjątkowego lub wojennego. Jednakże jest to niemożliwe.

Jedną z bardziej doniosłych i palących kwestyj na kresach, jest reforma rolna. Ogólny nastrój ludności na kresach jest dodatni. Stosunki są serdeczne. Ludność miejscowa witała ministra chlebem i solą. Ludność kresowa jest doskonałym materiałem na dobrych obywateli. Są jednakże elementy niezadowolone i wykorzystywane przez agitatorów zakordonowych.

AKCJA DYWERSYJNA.

Z Brześcia donoszą: Na wiadomość o akcji pościgowej i wytopieniu członków bandy z pod Łunińca, oddziały dywersyjne z za kordonu organizują nową akcję napadów na pogranicze. Manewr ten ma na celu odciągnięcie oddziałów pościgowych od bandy. Takie uderzenie nastąpiło w nocy z dnia 27 na 28 b. m. na wieś Duczewice, powiatu Łunińskiego. Sześciu uzbrojonych bandytów przedarło się ze strony sowieckiej na terytorium polskie, napadło na pierwszą osadę graniczną i zrabowało gospodarstwo jednego z miejscowych włościan, który został zabity.

Wczoraj nad ranem bandyci napadli na futor Zarzecza, powiatu łunińskiego, zamordowali

dzierżawcę Pawła Skińskiego, a futor doszczętnie obrabowali.

DMOWSKI ŻYJE.

Wiadomość, jakoby policjant Dmowski, który jeden ostrzeżwał się w czasie napadu na pociąg nie żyje, okazała się nieprawdziwą. Pogłoska o śmierci powstała stąd, że w czasie operacji ciężko omdlał.

Przyszło nakoniec do oczekiwanego spotkania ze ściganymi bandytami.

Niestety, wynik starcia wypadł zgoła inaczej niż przewidywano.

Napierani przez obławę, bandyci posunęli się aż do wsi Rachwiczów, odległej o trzy kilometry od granicy sowieckiej i obsadzonej przez nasze czaty.

Tu obliczywszy swe siły,

uderzyli z furją na rozstawione polskie placówki i po stoczeniu zacieklej walki, zdołali przerwać kordon.

Opryszków było 15, mówię i piszę: piętnastu!

Cyfra ta sama przez się unaocznia, jak słaby musiał być łańcuch naszej tyraljery skoro nie zdołał zatrzymać lub wygnieść do nogi tak nikłej garstki.

Poco zatem wogóle zarządzono obławę, jeśli daje ona tak barzo kompromitujące wyniki?

Piętnastu zatem, trzymany już niemal w potrzasku, ordynarynych obwiesiów przebiło się przez osaczników i, unosząc ze sobą zabitych i rannych, przekroczyło granicę.

Lupy pozostawili na miejscu: pochodzą one z rabunku pociągu Downarowicza.

Iena grupa złożona z kilku-

dziiesięciu grasantów, cofnęła się na bagna.

Policja zacieśnia pięcień obławy, podchodząc coraz bliżej do kryjówek zbójców. Tym razem — jak zapewniają — należy oczekiwać

rychłej i skutecznej likwidacji z wykluczeniem niespodzianek. Obyśmy znowu nie doznali zawodu!

Wśród osaczonych znajduje się

sam Trofim Golenin,

naczelnik oddziałów dywersyjnych,

słynny watażka

Ozuwaldu. Sztab jego stanowią: Wasyl Chorszk i osławiony Bacieczka, były zastępca Muchy. Wszyscy trzej są poddaniymi Bolszewji i zamieszkują stale po tamtej stronie granicy.

Do Rachwicza został odkomenderowany komisarz Sarnecki.

Drogą wywiadu ustalono, że gniazdem bandy jest

miejscowość Cymkowice,

położona w Bolszewji, w odległości 15 kilometrów od granicy. Do Polski przedostała się wataha na krótko przed dokonaniem napadu pod Łunińcem, w drobnych grupkach, w przebraniu kupców, powracających rzekomo z jarmarku w Klecku.

Część ludności wspomaga bandytów i rozpuzszoza

kłamliwe włści

o napadach, które nie miały miejsca, aby odwrócić uwagę policji od właściwych kryjówek.

Banda Golenina wni resztkami sił, gdyż zaszyta w moczarach i odcięta od zamieszkałych osiedli, nie może uzupełniać topniejących zapasów żywności. O rozpaczliwym położeniu osaczonych świadczy ostatni napad na Zarzecze, gdzie zrabowano wyłącznie środki żywności.

„Bezpieczeństwo Polski jest bezpieczeństwem Europy“

Czego potrzebuje świat, by uzyskać prawdziwy pokój?

Nowym krokiem p. Skrzyńskiego na drodze do nawiązania bezpośredniego kontaktu z opinią społeczeństw zagranicznych jest artykuł, jaki p. Skrzyński umieścił w tygodniku paryskim „L'Europe nouvelle” p. t. „Polska zamknięta między Niemcami a Rosją, domaga się szczególnych gwarancji natury politycznej, potrzebnych, by zapewnić bezpieczeństwo państwom“.

Po stwierdzeniu faktu, że demokracja włada światem, podkreśla p. Skrzyński, że „los Polski i los demokracji są solidarne“. Bezpieczeństwo jednej, wymaga bezpieczeństwa drugiej, ażeby zaś to bezpieczeństwo było realne, należy przede wszystkim osiągnąć „nową atmosferę moralną“.

„Przedewszystkiem należy upokojować umysły; należy się rozbroić moralnie“. Drogą do takiej ewolucji jest demokracja, bo „prawdziwa demokracja jest zawsze za pokojem“. „Ale sama demokracja — pisze p. Skrzyński — nie wystarczy. Ażeby Europa wylczyła się, trzeba by jej życie ekonomiczne i finansowe zostało przywrócone do dawnego ładu, trzeba, by wymiany zostały podjęte pomiędzy narodami, trzeba, by dostarczono skutecznego lekarstwa przeciw ciężkiej cho-

robie, na którą cierpią niektóre organizmy, trzeba, by uleczono bezrobocie“. Dobrobyt bowiem w przeciwieństwie do biedy nie szuka zadawalania się z zewnątrz.

„Nadewszystko jednak należy przywrócić zaufanie między narodami... W tym celu należy się na równi we wszystkich państwach zająć sprawą równouprawnienia mniejszości w obliczu prawa, wszędzie tedy, gdzie mniejszości cierpią należy przyjąć im z pomocą i Liga Narodów ma tutaj piękną rolę do spełnienia.

Polska znajduje się w tym kącie Europy, który jest najwięcej narażony. Niebezpieczeństwo zaś, jakie grozi Polsce, grozi właściwie całemu kontynentowi, bo zakłócenie pokoju w Polsce, decyduje o zakłóceniu pokoju międzynarodowego. Bezpieczeństwo tedy Polski jest bezpieczeństwem Europy.

Dzisiaj nie wystarczy na zapewnienie pokoju tylko wysiłki wojskowe, tylko gwarancje polityczne mogą bezpieczeństwo uczynić namacalną rzeczywistością. By je osiągnąć, wystarczy dojs do porozumienia odnośnie do: arbitrażu, wzajemnej pomocy, i redukcji zbrojeń. Wtedy bezpieczeństwo stanie się poję-

ciem realnem. Ci jednak, którzyby mieli arbitrażować, muszą mieć stały kodeks, a mogą nim być poszczególne traktaty, na których się byt państwa poszczególne opiera. Stanowiłoby to istotnie prawo międzynarodowe.

Rozumie jednak p. Al. Skrzyński, że jesteśmy jeszcze bardzo dalecy w Europie od tego stanu rzeczy. Natomiast szerzą się pomruki, wychodzące z kół tak zwanych „pacyfistycznych“, polegające na twierdzeniach, że prawdziwa pacyfikacja wymagałaby „pewnych zmian terytorjalnych“ w stanie faktycznym, ustalonym przez traktaty. Gdyby się ten stan umysłowy miał uogólnić — powiada min. Skrzyński — to powstałoby z tego wielkie i nieobliczalne w skutkach niebezpieczeństwo dla pokoju... Jeżeliby pod zwodniczym pozorem jakiegokolwiek przeprowadzenia poprawek terytorjalnych odważono się tknąć obecne granice, to następstwa byłyby nieobliczalne. Niema narodu, któryby nie był zdecydowany bronić z całych swych sił swojej ojczyzny. Ten, kto chce naruszyć ją, ryzykuje grę z ogniem, znaczący to prowadził wojnę zamiast zaprowadzić pokój“.

Kiedy na wschodnich rubieżach trwa pościg za sowieckimi opryskami, którzy, gwałcąc prawo międzynarodowe, wdarli się na ziemię Polską, by grabić i mordować — z południowych krańców Rzeczypospolitej dochodzi wieść o wypadku, przypominającym żywo ostatni napad pod Łunińcem.

W nocy z niedzieli na poniedziałek, został ostrzelany pociąg osobowy, wychodzący z Krakowa do Krynicy. Stało się to w okolicy Łowczówka. Sprawców nie wysledzono. Jedną z kul przebiła szybę wagonu trzeciej klasy. Ten sam pociąg w innym miejscu został obrzucony kamieniami.

Oba napady wywołały popłoch wśród licznych pasażerów. Na szczęście nikt nie został ranny.

Tak to w świetle faktów przedstawia się u nas bezpieczeństwo publiczne. Na wschodzie czy południu obywateli polski nie jest pewny swego życia, ni mienia, bo czyhają na nie wrogowie z zewnątrz i z wewnątrz, a zakusy te nie znajdują należytego odporu.

Za oplakany ten stan rzeczy ktoś musi ponieść odpowiedzialność.

Polska nie jest i nie może być Albanją.

Ostatnie wydarzenia urabiają jej te marki zagranicą, rywalizując skutecznie z przysłowiwą „propagandą“.

Odwrotna strona medalu.

Wśród chóru głosów prasowych, omawiających z najrozmaitszych punktów widzenia pacyfistyczne narady genewskie i rezultat ich dotychczasowy — projekt p. Benesa, na szczególne wyróżnienie zasługuje artykuł poważnego publicyisty francuskiego, p. Piotra Bernusa w niemieckim dzienniku politycznym — „Journal des Debats”.

P. Bernus pokpiwa sobie do brodu z entuzjastów i zapalczyków, którzy w papierowych uchwałach i protokołach chcą widzieć „początek tysiąclecia sprawiedliwości”; uwagi zaś swoje poświęca głównie odwrotnej stronie medalu, t. j. tym zastrzeżeniom, które teoretycznej treści protokołu p. Benesa odbierają najzupełniej wszelką wartość praktyczną.

Przedewszystkiem protokół arbitrażowo-pokojuowy powinien być ratyfikowany przed d. 1 maja 1925 r. przez 15 mocarstw, wśród których cztery mają należeć do rządu posiadających stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów. Wystarczy więc, aby tylko jedno z wielkich mocarstw odrzuciło projekt, a będzie on uznany za niennadający się do zastosowania i zapomniany.

Postawa prasy i opinii angielskiej co do ewentualnego udziału woty brytyjskiej w wystąpieniu przeciwko „napastkowi” — zdaje się nie pozostawiać wątpliwości, że znajdzie się „jedno z mocarstw”, które twórcę genewski unieszkodliwi, zanim on żyć zacznie.

W dalszym ciągu p. Bernus porusza sprawę dalszych zastrzeżeń, dotyczących konferencji rozbrojeniowej i realizacji jej uchwał (patrz „Nowiny” Nr. 71 — „Bańki mydlane”). „Niestoty — pisze p. Bernus — pragnie się podać deser przed obiadem, t. j. przystąpić do rozbrojenia przed definitywnym zastosowaniem uzgodnień, dotyczących arbitrażu i bezpieczeństwa... Oto dłażcego narazie w projekcie Dwunastki nie możemy widzieć nic, poza pewnego rodzaju pobożnym życzeniem; sytuacja byłaby najzupełniej odmienna, gdyby zastosowanie tego projektu nie było, na przekór wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi, uzależnione od uprzedniego rozbrojenia.

Oto co pisze o pokojowych mirażach genewskich wytrawny francuski publicysta, nienależący bynajmniej do obozu wrogiej p. Herriotowi prawicy. Uwagi p. Bernusa nie są ani złośliwym fantazjowaniem dziennikarskiego zrędy, ani zgryźliwą krytyką uprzedzonego do arbitrażowych rojeń człowieka. Autor tych uwag patrzy na rezultaty długiej pacyfistycznej dyskusji najzupełniej trzeźwo, zaś analizę swą opiera na konkretnych postanowieniach przyjętego przez Komisję 12-stu protokołu.

Ta analiza prowadzić musi poza tem do pewnych określonych wniosków, których nie myśli tać przed opinią szczerą zazwyczaj autor omawianego, przez nas artykułu. Uporeczywość delegatów angielskich co do sprawy uzależnienia mocy obowiązującej protokołu od uprzedniego rozbrojenia była tak wielka, że istotnie można wspólnie z p. Bernusem przypuszczać, że pan MacDonald i jego współpracownicy mają bardzo daleko idące zamiary, że w ich oczach przyszła konferencja rozbrojeniowa ma być zaczepieniem dla kwestji rewizji traktatów pokoju...

W tych właśnie „daleko idących zamiarach”, należy niewątpliwie dopatrywać się źródła niezwykłych „potknięć” p. MacDonalda na temat G. Śląska i odpowiedzialności za wojnę...

Rz.

Czytajcie „NOWINY”

Rodacy!.. Henryk Sienkiewicz powraca do swoich!..

Powraca do swoich Ten, który na ludu niedole otwierał oczy społeczeństwa w czas ciężkiej niewoli; który napelniał nam wszystkim duszę czarem stworzonej przez siebie przeszłości; który wątpiących pokrzepiał, słabych umacniał, umiłowanie Ojczyzny budził i utrwał; któremu zawdzięczamy najpiękniejsze w wizji triumfu i potęgi przeszłości Polski spędzone długie chwile; który sławę Narodu rozniósł po świecie całym; który praw Polski bronił przed obcymi; który wywalezył Jej niepodległość...

Powraca do swoich Henryk Sienkiewicz, duchowy hetman narodu, autor Janka muzykanta, Bartka zwycięzcy, Za chlebem, Trylogji, Quo Vadis, Krzyżaków i tyłu, tyłu innych utworów.

Powraca do swoich, by do snu się wiecznego ułożyć w grobowcach Św. Jankińskiej katedry w Warszawie, by z cichej trumny, która się nad nim w przeddzień odrodzenia Ojczyzny przedwcześnie zawarła, słuchać gwaru nie-

podległego w Polsce życia...

Na dzień wielkiego dla Polski pogrzebu, który się odbędzie w połowie października b. r. nastroić winniśmy dusze wspomnieniem i wdzięcznością, by uczcić szczerze Jego pamięć.

Ale i ucześć godnie, jak na obywateli Wolnego Państwa przystało.

Więc niech popłyną dary i ofiary, niech złote i grosze złożą ci, którzy karty dzieł Jego izami szczerze wzruszenia zlewali, a więc wszyscy: chłop i robotnik, rzemieślnik i inteligent, wszyscy, co czytać i słuchać umieją, bo wszyscy, starzy czy młodzi, pod Jego władczym pozostają urokiem...

Ofiary na sprowadzenie zwłok Henryka Sienkiewicza ze Szwajcarii, gdzie umarł 15 listopada 1916 r., — do Polski i na fundację Jego imienia składać należy w Redakcjach pism miejscowych i u Skarbnika Komitetu reagenta Rossmana, ul. Piotrkowska 74.

O stałe przedstawicielstwo w Radzie Ligi Narodów.

Wejście Niemiec w skład Ligi Narodów jest już tylko kwestją czasu. Nie ulega również wątpliwości, że Niemcy otrzymają stałe miejsce w Radzie Ligi. Ten zwrot sytuacji, będący zarazem poważną zmianą w układzie sił na arenie międzynarodowych stosunków, nie może pozostać bez wpływu na politykę polską i wywołać musi akcję z jej strony.

W jakim kierunku akcja ta ma się potoczyć?

Przyjęciu Niemiec do Ligi przeszkodzić nie możemy, tak, jak nie możemy wpłynąć na posiadające tam państwa, aby odmówiły Rzeszy stałego miejsca w Radzie. Pozostaje więc tylko druga droga: starać się energicznie, by także Polsce owo stałe miejsce w Radzie przyznano.

Zadanie to jest w całej pełni uzasadnione. — Dotąd nie mogliśmy się o stałą reprezentację dopominać, albowiem posiadały ją tylko te państwa sprzymierzone, które tworzyły w czasie wojny t. zw. mocarstwa główne. Mogliśmy się więc ubiegać tylko o jedno z 6 miejsc, pochodzących z corocznego wyboru. Z jakim skutkiem przeprowadził to w roku ubiegłym p. Marjan Seyda, pamiętamy jeszcze zbyt dobrze.

Zmiana podstawy, na której opierać się będzie Rada Ligi Narodów przez przyznanie Niemcom stałego przedstawicielstwa, uprawnia nas jednak do żądania rewizji składu rządu także w stosunku do nas.

Jesteśmy państwem 30-miljonowym, jedynym wielkim państwem sojusznikiem mocarstw za chodnich w Europie środkowo-wschodniej. Znaczenie polityczne, militarne i gospodarcze Polski

sprawie, że mimo formalnego uznawania tego tytułu, jesteśmy mocarstwem. Wejście Niemiec do Rady, a pozostawienie Polski poza jej obrębem, zniszczyłoby równowagę sił wewnątrz tej instytucji, a dla nas byłoby nieustającym niebezpieczeństwem, że najżywniejsze sprawy naszego bytu będą przez Ligę lekceważone. Gdyby zaś w społeczeństwie polskim wytworzyło się tego rodzaju przekonanie, wówczas nadszła przynależność do Ligi Narodów byłaby tylko przymusową, gdyż brak byłby w Polsce zaufania do Ligi, a wszystkie odpowiedzialne czynniki myślałyby ustawić o sposobach zabezpieczenia naszych praw i interesów poza tą instytucją czy nawet wbrew niej. Zdaje się, że tego rodzaju ukształtowanie sytuacji nie leży w interesie ani wielkich mocarstw, ani Ligi Narodów. Zachwiałoby to jej powagę na europejskim wschodzie, gdzie powaga jej i tak nie jest jeszcze zbyt wielką.

P. minister Aleksander Skrzyński, którego trzeźwość polityczna i rozum stanu tyle już Polsce przysporzyła sukcesów, winien rozpocząć natychmiast kroki przygotowawcze dla przeforsowania naszego postulatu. Jesteśmy przekonani, że przy umiejętnym poprowadzeniu sprawy, znajdzie on poparcie rządu francuskiego, dla którego wejście Polski w skład Rady Ligi Narodów będzie gwarancją, że nie zostanie tam znajoryzowana przez Anglię i tych członków Rady Ligi z wyboru, którzy należą do anglo-saskiej sfery wpływów.

Sprawa jest ważną i nie cierpi zwłoki.

Repinin redivivus.

Oboleński ustępuje — na jego miejsce wchodzi i uzyskał już agremnt Rządu polskiego pan Wojkow. Przed kilku tygodniami, gdy nazwisko to zjawiało się jako balon próbny, grupa dziennikarzy warszawskich wystąpiła przeciw p. Wojkowowi, wywlekając na światło dzienne jego rzekomy współdziałanie w mordzie rodziny carskiej. Nad tymi argumentami chcemy w tej chwili przejść do porządku dziennego a wysuniemy inne, związane z powagą naszego państwa i obroną jego stanowiska dyplomatycznego.

Jak wiadomo p. Wojkow był przez czas dłuższy prezesem delegacji rosyjskiej w komisjach mieszanych — reewaluacyjnej i

specjalnej i jako taki miał za zadanie czuwać nad wykonaniem traktatu ryskiego. Jak go Sowiety wykonują o tem podaliśmy już niejednokrotnie. Jak spełniał swą rolę p. Wojkow? Za jego urzędowania aresztowano kilku polskich ekspertów naukowych i osadzono w więzieniach czerezwyczajki. P. Wojkow ani słówkiem nie zlagodził losu nieszczęśliwym a natomiast całem zachowaniem się aprobował czyni czerezwyczajki, która nie omisszała naszych ekspertów zapoznać z więzieniami Lubianki i Butyrki, dając im przez to możliwość zrozumienia dróg, jakimi wypełni się zobowiązanie ryskie na wypadek, gdyby się ktoś energicznie oń upomniał.

Program zbrojeń morskich floty sowieckiej.

Prasa emigrancka, w związku z ostatnimi wiadomościami o manewrach bałtyckiej floty sowieckiej, przytacza szereg ciekawych informacji o składzie i stanie obecnym tej floty.

Flota bałtycka ześrodkowaną jest w fortecy kronsztadzkiej i w ciągu ostatnich lat była usilnie remontowana przy wydatnym udziale inżynierów niemieckich. Na początku tegorocznej kampanji letniej został ukończony remont następujących statków, które weszły w skład floty bojowej: Statek liniowy „Marat” (b. „Sevastopol”), statek liniowy „Gangut”; krążowniki: „Angora”, „Swietlana”, „Butakow” i „Spirydow”; łodzie podwodne: „Jaguar”, „Forel” i „Kugnar”; dwa dywizjony torpedowców eskadrowych typu „Emir Bucharski” i trzy lekkie krążowniki typu „Nowik”. Prócz tego flota liczy jeszcze kilka łodzi podwodnych pochodzenia zagranicznego. Załogi tych statków wynoszą łącznie około 3000 ludzi.

Obecnie rozpatrywana jest kwestja zwiększenia floty wojennej. Komisarjat marynarki opracował dwa programy: mały, który ma być urzeczywistniony niezwłocznie, i duży. Urzeczywistnienie małego programu polecone jest głównemu zarządowi budowy okrętów, na którego czele stoi znany jeszcze przed wojną inżynier Kryłow.

Mały program przewiduje budowę dla morza Bałtyckiego: 1) dwóch lekkich krążowników, o szybkości 23—28 węzłów, pojemności 3200 tonn. o stosunkowo słabym uzbrojeniu (6 dział 6-calowego kalibru i kilka mniejszych). Budowa ma nastąpić natychmiast środkami miejscowymi i ma być ukończoną w roku 1927.

2) 4 torpedowce eskadrowe nowego rosyjskiego typu: pojemność — 1400 tonn, szybkość —

36 węzłów, zagłębienie 3 m.; maszyny — turbiny Parsons; uzbrojenie — 4 działa 4-ro calowe długości 50-ciu kalibrów i kilka mniejszych. Budowa ma być rozpoczęta natychmiast i ukończoną w ciągu trzech lat środkami miejscowymi.

3) 7 łodzi podwodnych o pojemności 950—1150; szybkość: nad wodą — 13 węzłów, pod wodą — 9 węzłów, z motorami naftowymi i akumulatorami.

4) 3 łodzie pancerne dla walki z łodziami podwodnymi o pojemności 14 tonn i szybkości 48 węzłów.

Jeszcze znacznie wzmożoną ma być eskadra morza Czarnego, dla której mają zostać zbudowane 4 lekkie krążowniki, 8 torpedowców eskadrowych o pojemności 1650 tonn, 8 łodzi podwodnych i 12 pancernych łodzi dla walki z łodziami podwodnymi, a także 6 nowych statków do stawiania min o pojemności 750 tonn i szybkości — 11 węzłów.

Flotyła syberyjska i flotyła oceanu Lodowatego mają otrzymać 6 łodzi kamionierskich o pojemności 1300 tonn i szybkości 12 węzłów. Z tych statków 4 przeznaczone są dla flotyli oceanu Spokojnego i dwie — dla oceanu Lodowatego.

Prezydium centralnego komitetu wykonawczego uchwalilo już otwarcie kredytów na rok bieżący w sumie 50 milionów rubli złotych na budowę wymienionych statków. Jednakże w ostatniej chwili kredyt ten został wstrzymany z powodu braku środków w skarbie sowieckim.

Bolszewicy liczą na to, że porozumienie, zawarte z Anglią i Francją umożliwi im otrzymanie kredytów zagranicznych, które dostarczą środków na wykonanie powyższego programu zbrojeń morskich.

Męczennica miłości.

Z „Doliny Szwajcarskiej”

Rzadko się zdarza, by dzieło sztuki było pełnym wyrazem rozkwitu dwóch naraz talentów. W „Męczennicy Miłości” widzimy wspaniały triumf Zpotężnego geniusza twórczego D. W. Griffitha, a zarazem — najwyższe napięcie oświecającego talentu Liljany Gish.

Jeśli Griffitha można nazwać Michałem Aniołem kinematografu, to Liljana Gish jest niewątpliwie Eleonorą Duse sztuki filmowej.

Treść dramatu osnuta jest, jak powiada Griffith, na „historji bardzo prostej”. Niezamożna śliczna dziewczyna Annie Moore, znęcana życiem światowym, spotyka bogatego nieponia, który, by ją posiadać, simuluje pozorną wroczystość ślubną i porzuca wkrótce swoją ofiarę. Odepchnięta przez wszystkich, samotna, po śmierci swego dzieciątka, Annie Moore usiłuje torować sobie drogę przez życie. Los rzuca

ją z jednego środowiska w drugie. Każę jej poznać wszystkie szpetne przyzwyczajenia ludzkie, smaga ją gorączka, bólem i wstydem, to znów przygarnia zbolalą dziewczynę, i cauci ją dotykem ciepłej tkliwości, uśmiechem nowego szczęścia. Nadchodzi wreszcie dzień tragiczny, kiedy wypędzona przez złych ludzi, w zawieruchę śnieżną, wyczerpana, doszczętnie zlamana, Annie Moore pda bez czucia na środku zamrażniętej rzeki wśród loskotu pekających płyt lodowych...

Ale w ostatniej chwili zjawia się młody dzielny chłopiec (Richard Barthelmess) i porywa ją w silne i tkiwe ramiona w ostatniej, krytycznej chwili.

Z ostatniej części dramatu bije taka potęga wzruszenia i lęku, że na sali zalega śmiertelna cisza, przerywana gorączkowym oddechem i zdławionymi westchnieniami.

Nie pić wody surowej!

I dziś ten człowiek przychodzi do Polski, by z jej stolicy dyrygować nowymi pociągami: sowieckimi ?

Kto wogóle zada sobie nieco trudu, by przypatrzeć się dziejom naszych placówek dyplomatycznych w Moskwie, kto przypatrzy się sprężynom, które usuwały przedstawicieli Polski z sąsiedztwa Kremla, ten musi przyznać, iż działał tu jakiś plan Repinowski, który żadną miarą nie przynosi chluby naszej dyplomacji i naszej powadze państwowej. Wojkow w Warszawie, aresztowanie za jego zezwoleniem broniących

naszych praw traktatowych ekspertów polskich, atak Niemców i zblokowana z nimi międzynarodówki na Pomorze i Śląsk — mimowoli staje nam przed oczyma postać Repnina grasującego po ulicach Polski przed jej rozbiorem.

Patrzono na posła tego z uprzejmą grzecznością, schlebiano jego słabostkom, przyklaskiwano jego pomysłom, a on ufny w swą i potęgę państw: rosyjskiego i niemieckiego dźwigał w portfelu posła pełnomocnego akt rozbioru Polski.

Z afery poborowej w Warszawie.



Jak się da to się robi.

„Dobre interesy“ p. Marjana.
Nie należy zięciom wypłacać á conto posagu.

(Jeż.) Pan Marjan Zalcman z Torunia od dłuższego czasu cierpiął na

chroniczny brak gotówki.

Od czego jednak „wrodzony“ spryt i pomyslna konjunktura na rynku matrymonjalnym, gdzie podaż znacznie przewyższa popyt?

Dziarski Marjan wyprawiał się więc

na podbój serduszka

wytapetowanego dolarami.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zawadził w swej podróży o Lublin,

gdzie ofiarą jego ognistych i zabójczych spojrzeń, padła

córka miejscowego kupca

Moszka Lifszycza.

Płomienna miłość, jaką zapalał młodzi ku sobie, nie przysłuszyła — jak to zazwyczaj bywa — w Marjanie głosu zdrowego rozsądku, który zadawał sercu ważkie pytanie:

„Ile posagu?“

Wśród dyskretnych cech namiętnych pocałunków, rozległ się nagle donośny głos trzeźwo patrzącego na przyszłość Zalcmana.

— Ile dolarów dostajesz w posagu?

Po targach i ustępstwach z obydwu stron, zgodzono się na kwotę

2000 dolarów,

którą stary Lifszyc obiecał wypłacić Marjanowi w chwili, gdy zostanie jego zięciem.

I zdawałoby się, że po tem pomyslnem załatwieniu drażliwej kwestji, nic nie stanie już na przeszkodzie młodej parze, że pobiorą się i żyć będą szczęśliwie i beztrzesko.

Ale djabeł nie śpi.

Widąc Belzebub kazał mu kusić Marjana, ukazując mu

trudne i odpowiedzialne obowiązki małżeńskie

w Lublinie z jednej strony, a gwar i szampańskie noce w w stolicy z drugiej strony.

Wrażliwy na ponętne obrazy Zalcman rzekł sobie:

raz kozie śmierć,

raz się żyje, więc trzeba korzystać z życia.

Postanowił więc urządzać wystawny pogrzeb swego wystawnego żywota i to

w Łodzi.

Moszek, by zdobyć na stypę kawalerską fundusz, naprędcie skomponował bajeczkę

o swych stosunkach handlowych w Łodzi i o możliwości zarobienia poważnych kwot, do czego jednak, jak twierdził, niezbędny mu jest

kapitał zakładowy.

Ponieważ chodziło o wspólne dobro młodych — a teść jako kupiec — wiedział, że pierwszą zasadą w handlu, jest szybka orientacja, więc

wręczył Marjanowi 300 dol.

i ten obdarzony ponadto błogosławieństwami ze wszech stron, odtransportowany został na dworzec kolejowy i czule pożegnany

ruszył do Łodzi.

W Łodzi Marjan bawił się wesoło, rzucając pieniędzmi na prawo i lewo.

Niebawem więc

w kieszeni poczęł płótno.

Trzeba było zwrócić się do przyszłego teścia o dalszą subwencję.

Wrócił więc do teścia i oświadczył mu, iż „interes“ ów

już, prawie, że przeprowadził, tylko potrzebne mu są

jeszcze 200 dolarów.

Po wielu tarapatkach, pan Lifszyc wręczył żadaną sumę przyszłemu swemu zięciowi, z którą ten znów wrócił do Łodzi, szastając nią na prawo i lewo.

Ponieważ każdy młody lubi być lekkomyślnym, a każdy starszy lubi niedowierzać, więc tatko Lifszyc postanowił osobiście przekonać się

o zdolnościach handlowych przyszłego zięcia.

Przybywszy do Łodzi, z przeobrażeniem skonstruował, że dowcipny Marjan w straszny sposób go oszukał.

Poszkodowany teść, szukając marnotrawnego zięcia, znalazł go w czasie wesołej zabawy w kawiarni,

w chwili, gdy

wydawał już ostatniego dolara.

W rezultacie Marjan na miesiąc przed ślubem powędrował do kryminału.

Teatr Miejski.

Dzisiaj po znacznie niższych cenach przedstawienie zrzeczenie — „Kłopoty Genjusza“ Beneta z p. Starską i Zniczem w głównych rolach.

Jutro premiera niegranej jeszcze nigdzie komedji Wład. Jas-trzębca-Zalewskiego p. t. „Redukcja“. Rzecz dzieje się, wedle informacji autora, wczoraj, dziś i jutro — w stolicy — i przedsta-

wia w nader wesoły i beztrzeski sposób losy zredukowanej urzędniczki, dla której redukcja staje się w końcu szczęściem.

Reżyseruje znany Łodzi znakomity reżyser p. Tatarkiewicz; w głównych rolach wystąpią panie Łapińska, Morska i Rodowiczowa, oraz panowie Magnuszewski, Mroziński i Znicz

Teatr Popularny.

Dzisiaj we wtorek, dnia 30 września b. r. znakomita komedja w 4-ach aktach Z. Przybylskiego, p. t. „Wacek i Wacek“. W głównych rolach pp. Niedziałkowski i Kubinski, resztę obsady tworzą pp. Bartoszewska, Fiszerówna, Marszycka, Zielińska, oraz pp. Bielecki, Bolkowski, Chmurkow-

ski, Gałęcki, Puchalski i inni. Świetna ta komedja zbiera zasłużone uznanie wśród prasy i publiczności, jak to było do przewidzenia.

Kasa czynna od godz. 5 po południu bez przerwy do końca przedstawienia.

Cyrk Cinisellego.

Dzisiaj ostatni dzień programu Nr. 1. Wątpić też nie należy, że dzień dzisiejszy ściąganie na rozrywki cyrkowe tłumy publiczności.

Kto chce więc zobaczyć obecne atrakcje cyrkowe, niech skorzysta dziś ze sposobności, gdyż od jutra nowy program.

ga spodnie p. Komendantowi Policji, Miesowiczowi.

Pan komendant uprzejmie wyjawia chęć zdjęcia białizny i już odpina guzikki.

— Nienada, mruczy pod nosem bandyta, przechodząc rzeczowo do grabieży następnego pasażera. Pan komendant wobec tego, że ma rewolwer w walizce nie strzela, a tylko ze złości wocho dzi pod kanapę, bo nie może patrzeć spokojnie na bandytów. Wkrótce z pod kanapy wyrzucaszczyork, chusteczkę do nosa i szelki, odcinając sobie w ten sposób ostatnią drogę do obrony.

Pan wojewoda prędko chowa ślubną obrączkę i brylantowe pierścionki pod siedzenie, a nawet jeden pierścionek z dużym brylantem potyka „dla wszelkiej pewności“. Panu wojewodzie za bierają buty i ubranie. Nie przeraża go to jednak, bo w domu ma jeszcze kilka garniturów i kilka par butów.

W tym czasie bohaterki posterunkowy policji strzela sam jeden do bandytów i naturalnie ginie.

Bandyci odchodzą w spokoju. Pociąg rusza dalej. Wysoki dygnitarz i pan Komendant policji telegrafują po ubranie.

W tym czasie posterunkowy walczy z życiem na łożu boleści.

Wysocy dostojnicy piszą urzędowe pisma, przykładają duże pieczętki: Tytuł tych, pospiesznie przez nich odwołanych kawałków urzędowych brzmi:

„Z przebiegu napadu pod Laniniec“.

Elha.

Czytajcie „NOWINY“

FELJETON.

Napad.

Okolice Kresów Wschodnich. Na wysokim nasypie kolejowym widać pociąg osobowy.

Z jednej i drugiej strony lis. Pociąg mknie z błyskawiczną szybkością. Od czasu do czasu tylko maszynista pogwizduje jakby dla dodania sobie odwagi.

W wagonach publiczność zachowuje się rozmaicie: Jedni śpią, inni rozmawiają, a jeszcze inni czytają gazety i czasopisma.

W pewnej chwili pociąg zatrzymuje się — napad.

Do wagonów wskakują zamaskowani bandyci z okrzykiem: „Pieniądze albo życie“.

Wśród pasażerów konsternacja i trwoga, jakiś gruby kupiec trzęsie się ze strachu, po cichu spisuje drżącą ręką ostatnią swą wolę.

Młode małżeństwo przytulone w kącie wagonu.

Ona: A mówiłam ci żeby nie jechać tym pociągiem.

On: Skąd mogłem wiedzieć, że będzie napad.

Ona: Ty nigdy nic nie wiesz, a teraz nas zabijają. Schowaj paszport, żeby wiedzieli kto zginął.

W drugim wagonie inna scena. Dwóch czarnych bandytów z rewolwerami stoi na środku przedziału, i rabuje starozakonnych. Jeden z izraelitów prędko wyjmując pieniądze z kieszeni i oddaje swemu współnikowi, mówiąc:

— Boruch, ja tobie oddaje dwa tysiące złotych coś mi wczoraj pożyczył.

Bandyta kosmatą łapą zabiera pieniądze, pisząc na kawałku papieru pokwitowanie na dwa tysiące złotych dla przestraszonego Borucha.

W przedziale I-jej klasy inna scena. Dywersyjny bandyta ścią

przed chwilą zadymioną salzkę i znikł za drzwiami wraz z gospodarzem — odpowiedziała mi z widocznym strachem na twarzy: jeśli ci życie mile, nie wtykaj w niepotrzebne sprawy nosa.

Ludzi takich, przez gospodarza odprowadzanych do tajemniczych drzwi z nadzwyczajną uprzejmością, naliczyłem podczas obserwacji jedenastu.

— Czy między tą jedenastką znajdowały się również kobiety?

— spytał komisarz.

— Nie, sami mężczyźni — brzmiała krótka odpowiedź.

— Czy zauważył pan tam osobnika w skórzanym kaftanie z myszka pod prawem okiem?

— Twarzy trudno było dojrzeć, ponieważ zasłaniano je specjalnie, czy to wieszniętymi na czoło kapeluszami, czy też podniesionymi kołnierzami pałt.

— Dziękuję bardzo, wrócić natychmiast na swe stanowiska i jak najostrożniej śledzić nadal — rzekł komisarz z niezwykłym ożywieniem.

Dwaj wywiadowcy skłoniwszy się przelożonym, wyszli z gabinetu.

Komisarz Rajer zatarł ręce

na znak, że jest w świetnym humorze i przospacerowawszy po pokoju zatrzymał się nagle przed przysłuchującym się dotychczas w milczeniu, inspektorem.

— No i cóż? — spytał triumfująco.

— Nie mów hop aż...

— Właśnie już przeskoczyłem — przerwał sceptycznemu inspektorowi komisarz.

Nagle obydwaj odwrócili głowy bo usłyszeli skrzypienie otwierających się drzwi, w których stanął błady z bandażem na głowie i w zaniedbanym kostjumie, Ryszard Ryksza. Wyglądał jak gdyby go zdjęto z krzyża.

— Na Boga, co się stało — krzyknęli jednocześnie, podlatując do chwytającego się na nogach detektywa.

Ton wciągnął tylko pełnemi płucami powietrze i starał się opanować osłabienie.

Pamiętaszono go do fotelu, gdzie komisarz Rajer wyciągniętą z szuflady biurka flaszczyką, zawierającą eter, starał się przywrócić mu siły.

— Jakże w podobnym stanie można było przyjść do nas — patrząc na przytomniejącego a na-

wet uśmiechającego się z trudem detektywa, — strofował go delikatnie inspektor — można było nas zawiadomić specjalnie o naszym wypadku.

— Dziękuję panom serdecznie za pomoc — odezwał się słabym głosem Ryksza — zmęczyła mnie ogromnie podróż a znalazłszy się tutaj, nie wytrzymałem dłużej i byłbym z pewnością runął na podłogę, gdyby nie panowie.

— Czy sprawa jest tak ważna, że miast po podróży położyć się do łóżka, wpięrowpada pan tutaj? — indagował komisarz z absorwowany wyglądem Rykszy.

— O, tak, bardzo ważna! — zapalił się nagle detektyw, poruszony pytaniem.

— A więc w takim razie czy wolno zapytać skąd pan wraca?

— Z Rudy Pabjanickiej, przy godną furmanką!

— Co za losy zagnały pana do Rudy i co pan tam wyczuł — zapytał poważnie inspektor.

— Przedsmak własnej śmierci.

— Co takiego, czyżby zamach godzący w pańskie życie?

— Nie wiem co było, wiem

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

„RUCHAWKA“.

— Panie komisarzu — odezwał się drugi wywiadowca — od kilku dni zauważyłem, że się tak wyrażę, pewną ruchawkę; do knajpy prócz starych i dobrze nam już znanych rzeźmieszców, schodzą się jakiś osobnicy o twarzach całkiem obcych. Przebywają tam do świtu i jak zaobserwowałem przez źle przymknięte okienko na ogólnej sali ich niema; przypuszczam, że schodzą się do specjalnych kryjówek wypożyczanych im przez gospodarza, na narady. Udało mi się również w charakterystyce złodziejszka przybyłego na „gościnne występy“ do Łodzi, wejść do środka, gdzie na zapytanie moje skierowane do jednej z siedzących przy mnie prostytutek, co to za człowiek, który przeszedł

tylko to, że Ela Żęcka została porwana — rzuciła ujrzawszy zdziwienie na twarzach audytorów, dokończył — przez szofera z myszka na twarzy.

— Psiakrew — przeklął komisarz Rajer i całym ciężarem ciała opadł na fotel, który aż zajęczał pod nim.

Ryksza otwórzony zupełnie eterem, opowiedział krótko, zaszyły w Rudzie przed kilkoma godzinami, straszny wypadek.

— Teraz rozumiem wszystko — mówił po skończonym opowiadaniu, komisarz — ośó owym pasażerem wysiadającym z auta jakie stanoję przed szynkiem „Pod Czerwonym Lampartem“, był szofer z myszka pod okiem, a gdzie Ela się obecnie znajduje dowiedział się za godzinę.

To mówiąc zadzwonił; do pokoju wszedł dyżurny policjant.

— Wezwać mi natychmiast dwóch wywiadowców — rozporządził.

Po chwili przed obliczem komisarza stanęli wezwani agenci.

(D. c. n.)

Jak się załatwia sprawy rodzinne?

Haczyk, pięść — oto sposoby.

(Jeż.) Pan Zygmunt Bartosiak, zamieszkały przy ul. Nawrot 34, od dłuższego czasu żył w niezgodzie

ze swoją małżonką.

Ciągle kłótnie i niesnaski

budziły w nocy ze snu

spokojnych mieszkańców domu.

Syn państwa Bartosiak 21-letni

Roch, stawał zwykle

w obronie matki.

Dzień wczorajszy

był feralny

dla rodziny Bartosiak.

Od samego rana „młde“

małżeństwo, poczęło się w straszny

sposób

klócić.

W pewnym momencie, gdy p.

Zygmunt zaczął się rozwścieczać

na swą żonę,

chwycił ją za

wzrost do pokoju ich syn Roch.

Widząc co się święci, pod-

biegł do matki i wyrwał ją

z rąk brutalnego pana Zygmunta.

Pan Zygmunt złapał

kuchenny haczyk

i zadał nim

głęboką ranę

swemu synowi Rochowi.

Półprzytomny Roch, rzucił

się wówczas na ojca i w straszny

sposób go poturbował.

Na krzyki przerażonej pani

Bartosiak

zbiegli się sąsiedzi

i przywołano Pogobowie Ra-

tkowe.

Lekarz pogotowia po udzie-

leniu pierwszej pomocy pobitym,

odwiózł pana Rocha do szpitala

Poznańskiego, zaś Zygmunta Bar-

tosiaka pozostawił w stanie zada-

waniającym na miejscu.

Mleko z mąki

i protokół w komisariacie.

(Jeż.) Pani M. należała do tej

kategorijs matek wojennych, któ-

rych Pan Bóg

nie obdarzył zdrowiem wiejskich

Kas i Marysiek

i które, mimo najszerszych chęci,

dzieci swych same karmić nie

mogą.

Pani M. karmiła więc swoją

Irenkę...

fiaszką.

Mimo, że troskliwa matka

trzymiała się ściśle rad i wskazów-

ek, zawartych w

„Poradniku dla młodych matek“,

nie mogła uchronić swego dzie-

cka od

ciągłego niedomagania.

Ile było znajomych i przja-

ciół pani M., tyle niezawodnych

rad i przepisów

miało uzdrowić małą Irenkę.

Według starego przysłowia

„gdzie doktorów sześć, tam...

pacjent umiera“ —

dziecku robiło się

coraz gorzej.

I oto, po długich docieka-

niach — najlepszy doktor w ta-

kich wypadkach —

matka,

wpadła na szczęśliwy pomysł

zbudowania pokarmów

konsumowanych przez małą Iren-

kę.

I cóż się okazało?

Mleko dostarczane do domu

państwa M. przez Hanę Aron-

son, było dla smaku, mieszane z

różnymi wodnistymi produktami,

tak, że w tym preparacie zajmo-

wało b. skromne 20 proc. miejsce.

O powyższem pani M. zamel-

dowała w poliej.

Pomysłowej Chanie spisano

protokół.

Na marginesie strejku w szkole średniej.

Kierownictwo szkoły musi postąpić rozważnie.

W jednej z prywatnych szkół średnich m. Łodzi miał w sobotę miejsce incydent, który niepokoić musi rodziców jako niezdrowy objaw powszechnej strajkomanji.

Sprawa przedstawiała się następująco:

Z powodu nieporozumień z dyrektora na tle — zdaje się — uposażenia, jeden z nauczycieli, wielce przez młodzież lubiany, opuszcza w najbliższym czasie gimnazjum.

Na wiadomość o tem uczniowie klasy VII-ej postanowili użądzić stajk demonstracyjny, jedyny — ich zdaniem środek, mogący zmusić dyrekcję do zatrzymania ulubionego pedagoga.

Aby zaś demonstracja wypadła okazale, starano się terorem zmusić uczniów innych klas do przyłączenia się do strajku. Ze nie przyszło do poważniejszych wybryków, a epilogiem całego zajęcia będzie prawdopodobnie udzielenie nagany kilku prowadzącym, zawdzięczać to należy energicznemu wystąpieniu dyrektora gimnazjum i ulewie, rzesisty bowiem deszcz podzielał nader uspakajająco na zapaleńców i nie

pozwolił na demonstrację w większym stylu.

Jako prawdziwy przyjaciel młodzieży i ojciec dorosłych dzieci daleki jestem od bezwzględniego potępienia krewkości uczniaków i miałbym raczej za złe dyrekcyi, gdyby do tych kilku, czy kilkunastu, których nawet deszcz od strajku nie odstraszył, chciała stosować surowsze kary.

Sprawa jest za poważna, by traktować ją szablonowo, a środki radykalne, jakimi posługiwano się z zamiataniem za rządów carskich, cesarskich i cesarsko-królewskich, dziś przyczyniły się tylko do wzmożenia fermentu niezadowolonia wśród młodzieży.

Chłopakom należy wyperśwadować, że decyzji dyrekcyi dziecinne wystąpienia nie zmieniają, że nadużywanie strajku stepia tylko ostrze tej jedynej broni słabszego przeciwko silniejszemu.

Niech zatem dyrekcja gimnazjum nie decyduje zbyt surowo o losie młodocianych strajkowiczów, bo z takich zapaleńców najłepszy zwyczaj wyrastają obywatele kraju.

Bolesław Mrzygłód.

Słup i Sałata...

Jak się czasem źle kończą wypadki o dobrym początku.

(Jeż.) Ulicą Zgierską szedł elegancki młodzieniec o gładko wygolonej twarzy w nakrapianej marynarce, w spodniach w paski, nowych lakierkach i w krawacie dla Tutankhamen. Nazywał się Stanisław Sałata. Opisywał się Stanisław Sałata. Opisywał się Stanisław Sałata. Opisywał się Stanisław Sałata.

Przechodząc obok przystanku tramwajowego ujrzał słup a na nim, na czerwonym tle jakiejś dziwne napisy.

Zaciekawiony tem, podszedł bliżej i zaczął przyglądać się słupowi.

Pan Stanisław, jako, że należał do energicznych ludzi, chciał wziąć słup do domu, aby przy-

rzeć się co tam było napisane.

Szarpnął więc słupem raz, drugi, lecz słup stał na miejscu.

Rozgniewany tem p. Sałata, zaczął przeklinać w grubiański sposób i wymyślać słupowi.

Niechętni przechodnie, nie wiedząc co się dzieje przywołali policjanta.

Na prośbę posterunkowego, by p. Sałata wylegitymował się, ten ostatni jeszcze więcej zaczął się awanturować, wówczas policjant odprowadził pijanego Sałatę do III Komisariatu P. P.

Energicznemu Sałacie, za zakłócenie spokoju publicznego spisano protokół.

Balet warszawski.

Jedyny występ baletu opery warszawskiej w Scali 1 października wzbudził nadzwyczajne zainteresowanie. Bilety są rozchwytywane. Balet warszawski cieszy się sławą jednego z najlepszych na świecie, nie więc dziwnego, że Łódź chce skorzystać z rzadkiej okazji. Przepiękne balety

Szeherazada, Szopeniana, Noc Walpurgii, Fragmenty z Twardowskiego wykonane są po mistrzowski.

Światowej sławy baletmistrz Piotr Zajlich i najwybitniejsze tancerki wzbudzą niewątpliwie zachwyt całej Łodzi.

Wieczór recytacyjny u handlowców.

W dniu 5 października r. b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się wieczór recytacyjny literacko-artystyczny Wandy Modzelewskiej znanej artystki dramatycznej teatrów stołecznych.

W programie szereg cieka-

wych szlagierów i najnowszych aktualij.

Niewątpliwie inteligencja łódzka tłumnie podaży na ten ciekawy wieczór.

Bilety na miejscu.

Nowe dzwony w katedrze wnet się odezwą.

(Z. K.) W dniu 1 października w katedrze św. Stanisława Kostki rozpoczyna się nabożeństwo Różanicowe, które — w dniu powszednie — będą odprawiane o godz. 6 rano i po południu. W dniu świąteczne zaś — o godz. 4 po południu.

Pierwsze nabożeństwo odprawi w środę, dnia 1 października J. E. Ks. Biskup Tymieniecki o godz. 6 wiecz., przyczem odbędzie się procesja, w czasie której pierwszy raz odezwą się nowo ufundowane dzwony — dar Tow. Akc. J. Johna w Łodzi.

Ks. Biskup wygłosi naukę i udzieli wiernym błogosławieństwa.

Zaznaczyć należy, iż dzięki energicznemu zabiegom proboszcza katedralnego, ks. prał. Wyrzykowskiemu, zebrany został ostatnio fundusz na pokrycie kosztów, budowy żelaznych wiązań, dla umieszczenia dzwonów w wieży wieży katedry.

Robót około tych wiązań i wciągnięcia ciężkich dzwonów na wieżę podjęła się firma Gajewicza w Łodzi, która dokonała tego b. precyzyjnie.

Otwarcie inauguracyjnej wystawy Miejskiej Galerji Sztuki.

Dzisiaj, we wtorek, o godz. 12 w południe nastąpi uroczyste otwarcie wystawy „Warszawskiego Towarzystwa Artystycznego“, wystawy retrospektywnej, zbiorowych prac prof. W Skoczylasa oraz łódzianina I. Lichtensteina. Katalog wystawy obejmuje około 400 obrazów i rzeźb.

W uroczystości otwarcia weźmie udział Dyrektor Departamentu Sztuki, p. Skotnicki i delegacje związków artystycznych. Dzień dzisiejszy staje się dniem historycznym w rozwoju kultury artystycznej naszego miasta, które odąd posiadać będzie na prawdziwie europejską modłę zakro-


jony salon sztuki. Uświadomiona kulturalnie Łódź, powinna wesprzeć organizacyjne wysiłki dyrektora M. Diensta-Dąbrowy, który wszystkie siły wyleża, by zainteresować jaknajszersze sfery naszą twórczością artystyczną. Poza wystawą zwiedzający korzystają mogą z bogatej czytelni pism artystycznych oraz z koncertów radio-telefonicznych, które rozpoczynają się codziennie o godz. 8,15 wieczorem i niezależnie od warunków atmosferycznych oddają najdokładniej produkcje muzyczne Paryża, Londynu i niemieckich sal radio-koncertowych.

Ze Związku Inwalidów Wojennych.

Zarząd Pow. Koła Zw. Inwal. Wojennych w Łodzi, uchwałą z dnia 27 września rb. zawiesił w

czynnościach i prawach, członka Związku, inw. Boczka Zygmunta.

Z jodu, fosforu i wapnia składa się



„Jecorol“

najsukuteczniejszy środek przeciw anemji, niedokrwistości, osłabieniu ogólnem, Labor. Chem. i Apteka Magistra A. Bukowskiego, Warszawa, Marszałkowska 54, tel. 13-19. Wystrzegaj się naśladowań.

Zakład krawiecki męski

S. Lenkiński

Wykonanie zleceń krawieckich i futrzanych

z własnego oraz powierzzonego materiału.

Piotrkowska 107. Tel. 24-74.

Najnowsze modele!

Terorem zmuszał ją do uległości.

O zdziczeniu i zezwierzęceniu pewnych osobników świadczy zdarzenie, jakie miało miejsce w rodzinie p. A., mieszkańców Łodzi.

P. A. mają 15-letnią córkę Stachę, dziewczynkę bardzo przystojną i miłą.

Jednocześnie p. A. miał przyjaciela, starszego już, bo liczącego 61 lat p. Z.

Przyjaciel ów często bywał u pp. A. i jako taki mile był w ich domu widziany.

Oczywiście pp. A. nie przypuszczali, że p. Z. knuje jakieś niecne plany, które jak się okazało później, spowodowały niezgłoszenie ich 15-letniej córeczki.

Przyjmując u siebie starszego pana, nie sądził, by młodej panience zagrażało jakieś niebezpieczeństwo.

Gdyby jednak znali p. Z. z czasów przedwojennych, z pewnością baczniejszą uwagę zwróciliby na niego i na swą córeczkę Stasię.

P. Z. bowiem znany był na bruku łódzkim jako lowe-las, specjalnie polujący na 13—14—15, a najwyżej 16-letnie dziewczynki.

Znęcał on te dziewczynki cukierkami do siebie, później zaś oddawał się wyuzdanej rozkoszy unieszczęśliwiającej młode stworzenia.

Tego pp. A. nie wiedzieli, nie zwracali więc specjalnej uwagi na zachowanie się p. Z. względem ich córeczki Stachy. A zachowanie to zasługiwało na baczniejszą uwagę.

P. Z., człowiek bez sumienia, pod jakimś pozorem ściągnął Stachę do siebie, a uspiwszy ją za pomocą specjalnego środka dokonał na niej gwałtu, następnie zaś, strasząc czarną księżką zmuszał do stałego bywania u siebie.

Po paru miesiącach, rodzice Stachy zauważyli jakieś zmiany w wyglądzie dziewczynki.

Zaniepokojeni tem zaprowadzili ją do lekarza.

I tu okazało się, że Stacha za 3—4 miesiące zostanie matką.

Rozpacz p. A. nie miała granic.

Poddana indagacji dziewczynka wśród spazmatycznego płaczu zeznała, że od kilku miesięcy stale bywała w domu p. Z., z którym utrzymywała stosunki piciowe, zmuszana terrorem do tego.

Największa łódź ratunkowa

W tych dniach — jak donoszą dzienniki londyńskie — poświęcono w Anglii największą łódź ratunkową.

Jest to na najnowszych zdobyczach techniki oparta, niezmiernie silna motorówka, o dwóch silnych motorach, zamkniętych w oddzielnych nieprzemakalnych przedziałach i zaopatrzona w reflektor elektryczny oraz w działo dla wyrzucania pocisków z uwiązaniem do nich linami ratunkowymi, w razie niemożności dotarcia do tonącego okrętu.

Na łodzi tej, podzielonej na liczne, nie przepuszczające wody komory, wskutek czego zatonać nie może, znajdują się też dwie kabiny, w których może znaleźć pomieszczenie i rozgrzać się do 150 rozbitków.

Łódź ta jest pierwszą z czterdziestu, które rozesłane mają być do wszystkich stacji ratowniczych na wybrzeżach Anglii.

Stosujcie szczepienia ochronne!

NOWINY SPORTOWE.

Turyści -- Siła 5:0 (2:0).

Zawody powyższych drużyn nie wzbudziły wśród publiczności należytego zainteresowania, wskutek czego widownia świeciła niemal zupełnie pustkami. Szkodę ponieśli wprawdzie z tego powodu gospodarze tych zawodów, ale jeszcze większa szkoda i to nie powetowana, spotkała publiczność sportową, która nie przybyła na te zawody.

Bowiem Turyści grali tym razem bardzo ładnie, grali tak jak nigdy dotychczas. Również i Siła starała się dorównać choć w przybliżeniu swemu przeciwnikowi, lecz nadaremnie, czego dowodem końcowy rezultat, który, nawiasem mówiąc, dalekim jest od tego, ażeby go można było nazwać miernikiem sił.

Turyści w składzie: Werbiński — bramka, Sztencel i Kahl — obrona, Frydman I, Frydman II i Koszade — pomoc, Kubik II, Magin, Kubik I, Fiszler i Hermans — napad; Siła w takim samym składzie, jak poprzedniej niedziele przeciwko L. T. S. G., jedynie z innym graczem na prawem skrzydle.

Werbiński interwenjował tylko trzykrotnie podczas całych zawodów, które to interwencje można nazwać poważnymi; poza tym był on skazany na bezczynność. Sztencel wysmienity, zaś Kahl mniej pewny; jego wykopy nie cechuje ani siła, ani też czystość. Jednym słowem, jego obecna praca stoi poniżej, widzianej u niego dawniej formy. Frydman II bardzo dobry; wspinała technika, świetny „dribling“ i celowe oddawanie piłki, oto zalety, które tego gracza stawiają na czoło naszymi pomocnikami. Nie ustępuje mu również jego starszy brat, lecz jego pracę psuje mu ustawiczne gubienie okularów, bez których on grać nie potrafi. Koszade najgorszy w drużynie. Linja napadu pracowała, zwłaszcza jej lewa strona bardzo celowo, tam Fiszler z Hermansem wytworzyli bardzo ładne momenty, a ten ostatni popisywał się wspaniałym biegiem i centrami. Gra braci Kubików nosiła charakter pewnej dozy egoizmu, zwłaszcza w pierwszej połowie Kubik II, grający na prawem skrzydle, mógłby się być przyczynić do dwucyfrowego zwycięstwa, gdyby zamiast strzelania na bramkę z niepewnych pozycji, oddawał piłkę do środka. To też skutek był ten, że bajecz-

nie wprost przez b-ci Frydmanów wypracowane i Kubikowi II oddane piłki, zostały przez tego ostatniego wysłane do bramy, ale... w parkanie, okalającym boisko. Magin beznadziejny, niwecezył pracę całej drużyny, dozorując i ustawicznymi spalaniem.

W Siła na pierwsze miejsce wybijał się wszedobylski Hahn, następnie Hoppe i Bajer. Dobrymi byli również, środek pomocy i bramkarz.

Przebieg gry.

Już na początku zaznacza się decydująca przewaga Turystów, którzy nie schodzą z pola karnego przeciwnika, uzyskując w pierwszych 15-tu minutach jedną bramkę strzeloną przez Kubik I i trzy kornery. Gra otwarta przez 5 minut, w których Werbiński zmuszony był pierwszy raz do interwencji. 25 min. przynosi Turystom kornery, zakończony foulem Kubika II. Druga bramka dla Turystów padła w 32 min. z rzutu karnego, strzelonego przez Kubik II. Bramka ta była zupełnie możliwą do obronienia. Rezultat 2:0 dla Turystów utrzymał się do pauzy.

Po zmianie bramek, Siła częściej przy piłce, już w drugiej minucie zmusza Werbińskiego do wykazania swej umiejętności, uzyskuje jeszcze w 10 i 14 min. dwa kornery, poczem kapituluje.

Odtąd Turyści, po zamianie pozycji przez b-ci Kubików (Kubik I przeszedł na prawe skrzydło, a Kubik II na środek napadu), inscenizują cały szereg bardzo ładnych ataków, nagrodzonych w 17 i 26 min. dwoma pięknymi, strzelonymi przez Kubik II bramkami.

W 30 min. Hermans przestrzeżił przyznany Turystom rzut karny, a w 42 min. Kubik I przypięczetował, wypracowaną przez siebie bramkę rezultatem na 5:0 bramek i 5:3 kornery dla Turystów.

Rezerwy: Turystów — Siły 1:1.

Mecz ten prowadzony bardzo sprawnie przez sędziego, p. Śmiałkowskiego, nie przyniósł inteligentnej drużynie Turystów zasłużonego zwycięstwa, dzięki Plantkemu na lewym łączniku, który przestrelał rzut karny, niewcząc swem lenistwem w ciąg całej gry, ni mozną pracującą całą drużyną.

Fr. Romanek.

Stan mistrzostwa kl. A po dzień 27. 9. 24 r.

*	L. K. S.	L. T. S. G.	Turyści	Union	Siła	Gier	Wygr.	Przegr.	Nierozgr.	Bramek		Punktów
										za	przec.	
L. K. S.	*	3:2 1:1	—	—	4:0	3	2	—	1	8	3	5
L. T. S. G.	2:3 1:1	*	4:0	6:1 3:1	5	3	1	1	1	16	6	7
Turyści	—	0:4	*	2:0 5:0	4	3	1	—	—	13	6	6
Union	—	1:6	0:2	*	2:1	3	1	2	—	3	9	2
Siła	0:4	1:3 0:5	2:6 0:5	1:2	*	5	—	5	—	4	20	—

Pogoń — L. K. S. III. 2:4 (0:0)

Gra była bardzo ciekawa i prowadzona cały czas w bardzo ostrym tempie.

L. K. S. III wystąpił bez Stollenwerka i Radomskiego, Pogoń w zwykłym składzie. Pierwsza połowa gry prowadzona była bez jakiegokolwiek przewagi. Piłka przemieszczała się z połowy na połowę.

Atak czerwonych oddaje cały szereg strzałów, które broni jednak brawurowy, fenomenalny bramkarz Pogoni. Atak tej ostatniej marnuje kilka murowanych pozycji.

Do pauzy żadna z drużyn bramki uzyskać nie może.

Po przerwie widać silne zmę-

czenie u Pogoni, która padła ofiarą własnego tempa.

Jańczykowi udaje się przerwać i strzelić, a bramkarz, który widocznie „spuchł“, puszcza łatwą do obrony piłkę.

Drugą bramkę uzyskują czerwoni z rzutu karnego, lecz możliwego do obrony.

Pogoń za żadną cenę nie chce zejść pokonaną, i dąży do wyrównania, co jej się też udaje. Lecz dwa dalsze przeboje Jańczyka, uwięzione dwiema bramkami decydują o zwycięstwie.

Rogów 8:3 dla L. K. S. III.

Sędziował dobrze p. Salomonowicz, któremu widocznie służył urlop wypoczynkowy. W.

Stan mistrzostwa kl. C. po dzień 27. 9. 24 r.

*	Concordia	L. K. S. III.	Hakoah	Widzew II.	Pogoń	Gier	Wygr.	Przegr.	Nieroz.	Bramek		Punktów
										za	przec.	
Concordia	*	1:1	1:4	4:2	4:2	4	2	1	1	10	9	5
L. K. S. III.	1:1	*	2:1	5:0	4:2	4	3	1	1	12	4	7
Hakoah	4:1	1:2	*	1:1	2:1	4	2	1	1	8	5	5
Widzew II.	2:4	0:5	1:1	*	2:5	4	—	3	1	5	15	1
Pogoń	2:4	2:4	1:2	5:2	*	4	1	3	—	10	12	2

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu.

Znany niemiecki psycholog dr. Karl Marbe, wydał przed niedawnym czasem książkę, w której zamieszcza dotychczasowe wyniki psychiki reklam. Jeżeli weźmiemy pod uwagę reklamę optyczną, to możemy zrobić wiele ciekawych spostrzeżeń.

Bardzo ważną rolę odgrywa wielkość danego ogłoszenia.

Do bardzo dobrych wyników na tym polu doszedł amerykański psycholog W. D. Scott.

Badał on mianowicie jaki wpływ na oko widza wywiera wielkość ogłoszenia.

W tym celu wyciął z różnych gazet

100 ogłoszeń

różnej wielkości i dał je do obejrzenia 50 osobom.

Czas oglądania trwał 10 minut.

Po upływie 10 minut, każda z osób spisywała zapamiętane ogłoszenia.

Po ostatecznym przeliczeniu okazało się, iż każda z osób zapamiętała przeciętnie

całą stronę — 6 i pół razy, pół strony — prawie 3 razy, ćwierć strony — 1 raz, mniejsze ogłoszenia 1/7 raza,

Z tego wynikało, iż wartość 1/4 strony, jest o wiele mniejsze niż czwarta część całej.

Kto naprzykład płaci za 1/8 strony, ten nie otrzymuje ósmej części wpływu psychicznego, lecz zaledwie dwu-

nastą część tego, jakie daje cała strona.

Odgrywa jeszcze jednak dużą rolę gra światła.

I tak np., jeśli na stronie drobnych ogłoszeń, po której wzrok się ślizga, jak po szarej masie, umieści się ogłoszenie czarne, a więc na czarnym fonie białe czcionki, to w tym wypadku, choć wielkość danego ogłoszenia nie jest wyższą od innych, jednak zatrzyma na sobie wzrok widza.

Dla plakatów wystaw sklepowych i t. p. dominującą rolę odgrywają kontrasty barw, które momentalnie rzucają się w oczy.

Ważną rolę odgrywa też przy reklamach pismo, a właściwie stosunek między wysokością a szerokością czcionek.

Badania prowadzone przez R. W. Sculte ustaliły, iż najgorzej na psychikę widza działa cienkie pismo o stosunku 1:100 do 1:10.

Najlepiej zaś gdy stosunek ten zawiera się w granicach 1:6, 25 do 1:4, 54 czyli 1:5.

Również zastanawiał się on nad wielkością odstępów między literami, i doszedł do wniosku, że odstęp powinien wynosić połowę szerokości danego pisma.

Następnie przeszedł do miejsca ogłoszenia.

I tu skonstatował ciekawy objaw, a mianowicie, że ogłoszenie ćwierćstronicowe umieszczone w górnym prawym ro-

Niefortunna wyprawa sędziskionych niewiast do małżonków w Ameryce.

Afera poborowa magnackiej spółki Fuchs, senior, junior i plk. Zaplątany odsunął w cień zapomnienia wiadomości o mnożących się w Polsce organizacjach fałszowania paszportów.

Zapomocą podrobionych dokumentów wyjeżdża z kraju sporo mężczyzn w wieku poborowym: Za 50 dolarów podobno można otrzymać paszport z wszelkimi pieczęciami i wizami.

Szczególnie wśród ludności żydowskiej znane są dobrze adresy „przedsiębiorstw“ paszportowo-emigracyjnych.

Niedawno zebrała się pokazna liczba obywateli polskich, pragnących za wszelką cenę połączyć się z swymi małżonkami mieszkającymi w Ameryce. Panie te, nie mogąc uzyskać legalną drogą paszportów zagranicznych i pozwolenia wyjazdu na wolną ziemię Stanów Zjednoczonych, uciekły się po pomoc do znanego na „rynku emigracyjnym“ Rubińskiego, mieszkającego w hotelu Rosja, Nowolipki 8. Wkrótce cały transport kobiet wyjechał z Polski.

Szlaki „emigracyjne“ ciągną przez Górny Śląsk niemiecki, bądź też przez Szwajcarię i Francję. Transport „kobiety“ wysłano przez granicę niemiecką. Nie poszczęściło się jednak tym razem Rubińskiemu. W Bytomiu policja niemiecka zatrzymała machera emigracyjnego wraz z całym wiezionym przez niego „towarem“.

Rubińskiego oddano pod sąd pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem.



GRABOPISTWO POWIĘKOCIONE KULTURZE I ARTYSTYCZNEJ

Żódać wszędzie.

gu, ma podwójną wartość psychiczną, od ogłoszenie umieszczonego w lewym rogu na dole.

Ważną rolę odgrywa również styl ogłoszenia.

I tu zachodzi kolosalna różnica między Starym a Nowym Światem.

Gdy w Europejskiej gazecie ogłoszenie stara się przekonać czytelnika, że np. „Kowaleczyka buty są trwałe“, amerykańskie rozkazuje: „Kup buty Kowaleczyka“.

Reklama w ostatnich czasach dzięki kolosalnej konkurencji stała się dźwignią handlu i przemysłu, a zrozumienie psychicznego wpływu tejże na czytelnika jest rzeczą bardzo, a bardzo ważną. J. W.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja	Kino Nowości.
godz. 8.15 „Kłopoty Genjusza“.	godz. 8.15 Wicek i Wacek.	„Kupiec Wenecki“	„Męczennica miłości“.	„Helena i upadek Troi“.	godz. 8.30 Program Nr. 1.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	Występ Lidji Lipkowskiej.	Wszystko za pieniądze.

Teatr „SCALA”

Cegielniana 18.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Bilety do nabycia w kasie „Scala”.

z udziałem całego zespołu. Kostjumy z pracowni „Teatru Wielkiego” w Warszawie. — Efekty świetlne. — Własne dekoracje. — Orkiestra pod dyr. M. Rudnickiego, Dyr. Op. Warszawskiej.

Jutro, w środę, dnia 1-go października r. b. WYSTĄPI RAZ JEDEN

BALET

opery warszawskiej

36 osób w całym zespole

pod kierunkiem wszechświatowej sławy baletmistrza

PIOTRA ZAJLICHA

BALETY:

Szopeniana muzyka Szopena **Tańce poloweckie** muzyka Borodina **Szecherezada** muzyka Twardowski—Fragment
Noc Walpurgii Z opery „Faust” muzyka Gounod’a
W krainie Toreadorów muz. Rymk. Korsakowa **Wizja taneczna** muz. Liszt. **Divertism.**

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych.

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych.

MĘCZENNICA MIŁOŚCI (May Down East)

Dramat w 11-tu wielkich aktach. Scenariusz Anthony Paul Kelly, według utworu Lottie Blair Parker’a. Układ i realizacja Dawida W. Griffith’a.

Początek przedstawień w dni powszednie o godzinie 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł. Ostatni seans o 9-ej wiecz. Muzyka pod kierunkiem p. Z. Sandomierskiego. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

I-szy URZĄD SKARBOWY Podatków i Opłat Skarbowych w ŁODZI.

Łódź, dnia 29-go września 1924 r.

Ogłoszenie.

I-szy Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi, podaje niniejszym do powszechnej wiadomości, że

dnia 3-go października b. r., o godz. 10-ej rano,

w biurze I. Urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych dla m. Łodzi, odbędzie się licytacja publiczna na pokrycie zaległych podatków skarbowych na zaskewstrowane towary zajęte u niżej wyszczególnionych płatników:

1. Rozenblum M. i S-ka, Nowomiejska 19, majątkowy podatek, II zaliczka, 10—12 metr. szt. 20.
2. Rozental i Bajn, Nowomiejska 4, podatek majątkowy, I. rata, 25 palt męskich.
3. Wajntraub i Kujawski, Nowomiejska 20, podatek majątkowy, I. rata, 40 palt męskich.
4. Rajter Józef, Podrzeczna 7, podatek majątkowy, I. rata, 18 palt damskich i 27 męskich.
5. Farber Natan, Nowomiejska 19, podatek majątkowy, I. i II. rata, 40 sztuk towaru.
6. Fuks B. i Jachimowicz M., Nowomiejska 10, 5 sztuk towaru.

NACZELNIK URZĘDU:

(—) L. Gutowski.

Pracownia obuwia J. DEBSKI

ŁÓDŹ, ul. 6-go Sierpnia 20
 Poleca obuwie najnowszymi fasonami męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne. Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub raty. 389

SKORA

Chrześcijański Hurtowy i Detaliczny Skład Skór Łódź, Piotrkowska 175.
 Poleca po cenach fabrycznych skóry szwajcarskie i rymarskie w różnych gatunkach. — Kredyt otwarty 390

Starszy Felczer M. Adamowicz ul. Aleksandryjska 20. 284

Starszy Felczer Józef Szule Łódź, Wólczańska 93. 28

Ogłoszenia drobne.

Solidna i pracowita kobieta, lat 28, przyjmie pracę w fabryce lub inne zajęcie. Oferty sub. 22. 480

Wszecchwiat i Człowiek, 5-cio tomowe dzieło naukowe, do sprzedania bardzo tanio ul. Podleśna 22, (przy kościele marjawickim, u p. Orzechowskiej). 480

Poszukuje kupna 1—3 morgi ziemi. Oferty do „Nowin” pod kupno. 486

W Sali Handlowców, Piotrkowska 108, w dniu 5-ym października r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się 502

Wieczór Recytacyjny

Literacko-artystyczny

Wandy Modzelewskiej, artystki dramatycznej. Bilety na miejscu.

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od dnia 29-go września do 5-go października r. b. włącznie:

Upadek Troi

Dramat mitologiczny w 6 częściach (serja II). 463

OKAZJA! PLAC 4050 łokci kwadratowych

(w pobliżu cmentarza żydowskiego) przy ulicy Brackiej w Łodzi, przy tramwaju okazynie do sprzedania.

Wiadomość u właściciela Jana Pawlickiego, Brzezińska 118, m. 2, w godzinach od 2—6 po południu. 482

Objaśnienia Ustawy o ochronie lokatorów

do nabycia

w Agencji „ZIW”

Gdańska 57, telef. 27-90.

Najtańsze i najskuteczniejsze drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się nimi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat.

Kto chce coś sprzedać — Kto szuka służby, lub robotników —
 Kto chce kupić — Kto szuka pracy —
 Kto chce zamienić — Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego. Za słowo płaci się u nas 5 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko 3 grosze. — Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko Polska Agencja Prasowa „P. A. P.”

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90. 286

1500 Zł.

na 1-szy numer hipoteki poszukiwane natychmiast. Oferty z warunkami do „Nowin” pod „Gospodarstwo rolne”. 506

S. SZUMIŃSKI Pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego

Wykonanie pierwszorzędne, gwarancja za trwałość i dobroć!!!

Ceny nader niskie!!!

Łódź, ul. Koparnika Nr. 30, front. 435



Ogłoszenia

do „NOWIN” po cenach redakcyjnych, przyjmuje biuro dzienników Rzgowska L. 98, tamże potrzebni

chłopcy

do sprzedaży gazet. 289